



➤ SŁOWO TYGODNIA z EWANGELII wg św. Jana (4, 5-42) fragment

Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które [niegdys] dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła [tam] kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: «Daj Mi pić!» Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: «Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?» Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić” - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej». Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?» W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu». Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać».

CZYTANIA NIEDZIELNE:

(Wj 17, 3-7); (Ps 95 (94),
 1-2. 6-7c. 7d-9); (Rz 5, 1-2. 5-8);
 Aklamacja (J 4, 42. 15);
 (J 4, 5-42);



Ks. Marian Rowicki

Samarytanka jest figurą Kościoła, który Jezus pragnie obdarzyć swoją miłością, by w Nim był święty i nieskalany. Każdy człowiek jest zaproszony do miłosnej więzi z Bogiem, do nowego przymierza, które nie jest ograniczone przynależnością etniczną. Dawca życia pochyla się nad ludzkim pragnieniem, aby być kochanym i ofiaruje swoją miłość, źródło wody wytryskującej ku życiu wiecznemu.

ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM

„DAJ MI PIĆ”

Lud na pustyni zapagnął wody, tej dla ciała, by móc żyć. Staje z tym roszczeniem przed Mojżeszem, a ten czyni cud i wyprowadza ją ze skały. Samarytanka idzie do studni po wodę, tak jak to czyni każdego dnia, a tam spotyka Jezusa, który daje jej żywą wodę. Daje jej siebie, przywraca prawdziwe spojrzenie na własne życie. Woda od Jezusa nie tylko poi, ale i obmywa. Jezus staje się źródłem.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia tę rzeczywistość bardzo wyraźnie. Samarytanka sądząc, że zadzwoniono z niej, kiedy Jezus siedząc przy studni powiedział: „Gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest, ten kto ci mówi: <Daj mi się napić>, prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej” (J 4,10), ona zaczyna dyskutować z Panem. On jednak twierdzi z powagą: „Kto będzie pił tę wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Kto otrzy-

ma tę wodę, będzie posiadał w sobie trwałą zarydek życia wiecznego, łaskę uświęcającą, której Chrystus udziela wszystkim wierzącym w Niego podczas sakramentu chrztu. On jest niewyczerpalnym źródłem i aby poić się tą wodą żywą i orzeźwiająca, trzeba wierzyć i żyć w prawdzie.

Dlatego Chrystus w rozmowie z Samarytanką najprostszą drogą zmierza do otwarcia jej serca na prawdę. Zastanawia nas, jak bardzo zależy Mu na tym, by ona miała odwagę spojrzeć na siebie w prawdzie. Jak w jej wyznaniu szuka punktu zaczepienia, by naprowadzić ją na drogę prawdy. Kiedy na Jego polecenie, by przyprowadzić męża, odpowiada, że nie ma męża, Jezus oświadcza: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałas bowiem pięciu mężów, a ten którego teraz masz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą.” (J 4,18).

Niewielu z nas ma odwagę spojrzeć na siebie w prawdzie. Najczęściej chcielibyśmy znać prawdę o Bogu, o ludziach, o świecie, byle nie ujawnić prawdy o sobie. Prawda jest jak nieskażone środowisko. To w nim przebywa Bóg. To jest środowisko Boże. W nim człowiek czuje się bezpieczny, wolny i szczęśliwy. Jezus szuka ludzi kochających prawdę, którzy oddają Ojcu cześć w najdoskonalszy sposób.

Samarytanka po szczerej rozmowie z Chrystusem już się nie wstydziła gorzkiej prawdy o sobie. Potrafiła wzywać innych, by weszli na tę samą drogę. Odkryła jej wartość. Weszła w Boże środowisko i chciała, by jak największej ludzi miało udział w jej szczęściu. Zrozumiała, że prawda jest jedyną drogą do pełni radości i wolności, a serce staje się źródłem wody tryskającej, które bije w górę aż do życia wiecznego.

Rozpalony do czerwoności licznik prędkości życia potrzebuje schłodzenia aby nie eksplodować. Woda jest również symbolem Ducha Świętego, który gasi pragnienie miłości. Pan Jezus również ma pragnienie – nade wszystko chce abyś nie zmarnował swojego życia, byś w życiu się zbawił, a nie zabawił. To pragnienie jest treścią życia Pana Jezusa, aż po ostatnie słowo na krzyżu: „Pragnę” (J19,28). Pragnienie Boga i pragnienie człowieka spotykają się we wspólnym punkcie – w miłości. Sukces w życiu polega na tym, aby w końcu spotkały się te dwa pragnienia razem. Daj Mi pić! Pozwól, że będę cię kochał!

Czego dziś najbardziej pragnę? Gdzie szukam zaspokojenia swoich pragnień miłości i nadziei? Jak odpowiadam na pragnienia Pana Jezusa?

Henryka Andrzejewska

Papież do lekarzy

Na zakończenie audiencji ogólnej Ojciec Święty w improwizowanych słowach podziękował pracownikom służby zdrowia walczącym z epidemią koronawirusa. Prosił też o solidarność z ofiarami wojny w Syrii. „Chciałbym skierować kilka słów do wszystkich chorych, dotkniętych wirusem, cierpiących z powodu choroby oraz wielu osób cierpiących z powodu niepewności co do swego stanu zdrowia. Serdecznie dziękuję pracownikom szpitali: lekarzom, pielęgniarkom, pielęgniarzom, wolontariuszom. W tej tak trudnej chwili są u boku osób cierpiących. Dziękuję wszystkim, chrześcijanom, wszystkim ludziom dobrej woli modlącym się w intencji tego co przeżywamy, wszyscy zjednoczeni, niezależnie od tradycji religijnej do której należą. Bardzo dziękuję za ten wysiłek. Niech chciałbym, aby ta tak poważna epidemia sprawiła, byśmy zapomnieli o biednych Syryjczykach, cierpiących na granicy między Grecją a Turcją”.

Beatyfikacja Wojtyłów?

Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski ogłosił decyzję o rozpoczęciu procesów kanonizacyjnych Służebnicy Bożej Emilii Wojtyły z d. Kaczorowskiej oraz Sługi Bożego Karola Wojtyły - seniora, rodziców św. Jana Pawła II. Pamięć o nich, zwłaszcza w środowisku wadowickim i krakowskim, była ciągle żywa. Od ich śmierci minęło bardzo dużo czasu, ale żyją jeszcze osoby, które osobiście знаły rodziców Karola Wojtyły. U progu procesu beatyfikacyjnego można powiedzieć, że Emilia i Karol Wojtyłowie to przyszli patronowie rodziny. – Dziś rodzina przeżywa kryzys – mnóstwo rozwodów, konkubinatów, porzuconych dzieci. Rodzina Wojtyłów – jak mówi papież Franciszek – to święci z sąsiedztwa – normalni, zwyczajni, którzy pokazują nam, że w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej, w czasie choroby, śmierci dwojga dzieci można zaufać i być blisko Pana Boga.

Watykan o epidemii

Kard. Peter K.A. Turkson, prefekt Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, podpisał się pod opublikowanym w Watykanie specjalnym orędziem na czas epidemii koronawirusa. Zaaapelował o solidarność między ludźmi, między narodami. Odnosił się m.in. do obecnej w wielu regionach sytuacji zamykania kościołów. – Nie doświadczajmy tego jako niedostatku, ale szansy – zaleca kardynał. – Jeśli nie możemy spotkać się w naszych wspólnotach parafialnych, aby wspólnie przeżywać naszą wiarę, jak to zwykle robimy, Bóg oferuje nam możliwość wzbogacenia się, odkrycia nowych paradygmatów i ponownego znalezienia osobistej relacji z Nim. Jezus przypomina nam: „Zamiast tego módlcie się w ciszy swojej izdebki, módlcie się do Ojca, który widzi w ukryciu, a On Was wynagrodzi” (Mt 6,6). Modlitwa jest naszą siłą, modlitwa jest naszym zasobem – pisze kard. Turkson.

Przygotował ks. Paweł Paliga na podstawie książki „Przewodnik: bioetyka dla młodych”

Czy zapłodnienie in vitro jest jedynym sposobem leczenia niepłodności?”

Nie. IVF nie leczy niepłodności, lecz jedynie próbuje ją „obejść”. Współcześnie medycyna usiłuje faktycznie leczyć niepłodność, usuwając jej przyczynę. Wśród różnorodnych technik umożliwiających niepłodnym parom zajście w ciążę znajdują się metody oparte na rozpoznawaniu płodności: metoda Billingsów, Rötzera, angielska, metoda Creighton i inne; dostarczają one wiedzy na temat cykli płodności oraz mogą pomóc w diagnostyce ich zaburzeń. Dostępna jest dzisiaj również nowoczesna metoda leczenia niepłodności o nazwie NaProTechnologia, stanowiąca interdyscyplinarne podejście do prokreacji (zakładająca obserwację cykli i objawów płodności, leczenie farmakologiczne i zabiegi chirurgiczne) oraz wykazująca podobną, a nawet niejednokrotnie wyższą skuteczność niż techniki zapłodnienia pozaustrojowego. Nie można też zapomnieć

o adopcji, która stwarza możliwość stania się prawdziwym rodzicem dziecka adoptowanego oraz stwarza szansę ofiarowania dziecku domu i rodzicielskiej miłości. Więcej informacji na temat leczenia niepłodności: www.naprotechnology.pl www.leczenie-nieplodnosci.pl www.fccp.pl

„Czy IVF ma związek z eksperymentami na embrionach?”

Tak. Badania prowadzone na dzieciach w stadium embrionalnym są bezpośrednim skutkiem powstania technik in vitro. Bez IVF wytworzenie embrionów przeznaczanych do badań byłoby niemożliwe. Rosnąca liczba porzuconych dzieci w stadium embrionalnym, przechowywanych w klinikach sztucznego zapłodnienia, doprowadziła do zgromadzenia sporej ilości tzw. „materiału genetycznego” w postaci dzieci w pierwszych stadiach życia, które mają swoich rodziców, braci i siostry, a którym nie pozwala się urodzić.



IVF z selekcją embrionów

Podczas każdej próby zapłodnienia pozaustrojowego zostaje poczętych kilkoro, kilkanaścioro, a nawet ponad dwadzieścioro dzieci. Zwykle do macicy matki przenosi się jedno, dwoje lub troje z nich. W Polsce – jak na razie – nie ma ograniczeń prawnych co do liczby dzieci, które mogą zostać wytworzone i zaimplantowane. Wobec tego konieczne jest wybranie ze sporej grupy tych, którym da się szansę rozwoju i – być może – urodzenia. Istnieją dwa etapy selekcji:

- Zespół medyczny wybiera te dzieci w stadium embrionalnym, które rozwijają się i dzielą we właściwym tempie, mają jak najmniejszy procent fragmentacji i wydają się być wystarczająco silne, aby przetrwać. Te, które nie mają pożądanych cech, są mrożone lub niszczone.
- Następnie, jeśli podczas ciąży rozwija się więcej niż jedno lub dwoje dzieci, sugeruje się

matce poddanie się tzw. „aborcji selektywnej” (lub innymi słowy: „redukcji embrionalnej”), czyli uśmierceniu i usunięciu dzieci „nadliczbowych”, aby ograniczyć ryzyko związane z ciążą mnogą. W Polsce aborcja selektywna jest prawnie zabroniona. Podanie większej liczby dzieci w stadium embrionalnym do macicy kobiety automatycznie powoduje, że może dojść do aborcji selektywnej w niedalekiej przyszłości, ponieważ zwiększa się prawdopodobieństwo większej liczby implantacji embrionów, a ciąża mnoga zwykle powoduje zagrożenie zdrowia i życia kobiety. Korzystanie z metod przekazywania życia poza organizmem kobiety w pewien sposób promuje jakościową selekcję embrionów, co stanowi formę nowej eugeniki. W zasadzie każde zapłodnienie in vitro związane jest z selekcją dzieci; niektóre ze sposobów tej selekcji – jak np. genetyczna diagnostyka preimplantacyjna – są możliwe tylko na drodze IVF.

CÓRKA „BANDYTY”

Tak za nimi wolano, a przecież były córkami Bohatera. W ubiegłą niedzielę w sali nad zakrytą naszą Parafianką, Krystyna Kozłowska, córka Mariana Kozłowskiego, ps. „Lech Przemysław” „Dąbrowa”, majora Narodowych Sił Zbrojnych, Komendanta Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Okręgu „Bałtyk”, opowiedziała nam historię swojej rodziny. Po spotkaniu zapytaliśmy jeszcze Krystę (bo tak ją często nazywają), jak żyło się i wzrastało u boku żołnierza niezłomnego, człowieka, który swoją biografią mógłby obdzielić scenariusze kilku filmów sensacyjnych.



Major Marian Kozłowski, ps. „Dąbrowa”

EPIFANIA: *W jaki sposób zorientowałaś się, że wokół Twojego taty coś się dzieje, że jest inny niż ojcowie Twoich koleżanek?*

Krystyna Kozłowska: Samo życie to pokazywało. Od narodzin Ewy, a po niej Anny dużo mieszkałam u Cioci Łodzi – siostry mojej Mamy, Anioli w ludzkiej skórce, bo mama była bardzo osłabiona chorobą. Szkołę podstawową zmieniałam 14 razy. Rodzice musieli się co rusz przeprowadzać, na rozkaz władzy, bo „za bardzo ludzie się już do nas przyzwyczaili”. Ja i o 4 lata starsza Elżbieta nie miałyśmy koleżanek, czasem słyszałyśmy: „córka bandyty”. Nawet gdy byłam już na studiach, zdarzało się że chodzili za mną „smutni panowie”. W stanie wojennym, gdy mój zakład strajkował, na drugi dzień po pacyfikacji dyrektor ekonomiczny „wył” na korytarzu biurowca „gdzie ta Kozłowska prowadzi strajkowy?!”...

Jak radziłaś sobie z łatką czy też raczej piętnem „córki bandyty”?

Takie stwierdzenia powodowały tylko ból, nic więcej. Kochałam mojego Ojca i ufałam mu. Wiedziałam, kim tak naprawdę jest.

Miałaś tatę bohatera, tatę niezłomnego majora, ale Twoja mama, choć stała w cieniu kart historii, też była silną i odważną kobietą.

Gdyby nie mama, ojciec by nie żył, bo to ona wyciągnęła go z ostatniego więzienia, chudego jak szkielet, ze śladami tortur, w strasliwym stanie – przez miesiąc był w stanie agonalnym – ale opiekę nad ojcem przypłaciła własnym zdrowiem. Mama „namierzyła” ojca poprzez wytrwałą metodę poszukiwania. Raz, gdy była w jego sprawie w kolejnym więzieniu UB, jeden z ubeków powiedział jej, że prędzej mu kaktus wyrośnie na dłoni, niż ona znajdzie ojca. Na szczęście stało się inaczej.

Więzienna gehenna zaczęła się po tym, jak w 1947 roku major Kozłowski podjął decyzję o skorzystaniu z amnestii i ujawnieniu się.

O to, czy należało się ujawniać, do dziś spierają się historycy. Ojciec nie miał złudzeń - wiedział, że sprawa polska została już poświęcona na ołtarzu polityki wielkich mocarstw. Kapelan mówił Ojcu, że wielu podwładnych chciałoby się ujawnić, ale nie chcą tego robić, zanim nie ujawni się ich Komendant. Ojciec podjął decyzję o ujawnieniu się, ale przed tym zwolnił podkomendnych z przysięgi. Chciał, by każdy żołnierz miał możliwość rozeznania w swoim sumieniu, czy chce się ujawnić czy nie. Taki właśnie był – zawsze dawał wolność drugiemu człowiekowi. No i jedni się ujawnili, a drudzy pod zmienionym nazwiskiem żyli jak inni. Wszyscy mieli w duszy nadzieję, że jeszcze nadejdzie czas, gdy znowu będą potrzebni.

Czy potem, podczas długich lat PRL-u Twój tata nie czuł się bezczynny?

Ojciec nigdy nie był bezczynny. Wiem, że po cichu spotykał się z byłymi towarzyszami broni. W stanie wojennym, gdy byłam w Solidarności, Tata powiedział mi: „Kruszynko, pamiętaj, że zawsze jestem gotowy”. Wiem, że nie mówił tylko o sobie. Wiedział, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to na jeden jego rozkaz pójdzie wielu.

Znam osoby, które urodziły się w rodzinach działaczy opozycji i potem w wieku dorosłym musiały przejść terapię psychologiczną. Choć obok ich uszu nigdy nie zaświstała kula karabinu, okazywało się, że w psychice zostały ślady takie jak po pobyciu na wojnie.

Przeszliśmy gehennę, ale nasz dom nie był ponury. Było dużo ciepła, miłości i poczucia humoru. Dziękuję Bogu za to, że urodziłam się w takiej rodzinie. Pamiętam piękne chwile, jak ojciec brał mnie na ręce, tańczył ze mną, jak wspólnie śpiewaliśmy czy omawialiśmy sprawy. W tej naszej historii bardzo pomogła nam Wiara.



fol. Jacek Filipczak

Co o Bogu mówił major Kozłowski – człowiek, który przeszedł istną Golgotę?

W domu rodzinnym poznałam Boga Miłości, nie Boga karzącego. W trudnych chwilach zawsze uciekaliśmy się po pomoc do Boga i Maryi Matki. Na przykład jak była burza, a my mieszkaliśmy w drewnianym domu, to klękaliśmy razem do modlitwy i ufaliśmy, że Bóg nam pomoże. I tak oczywiście się działo. Przez całe życie. Bóg pomaga.

Z drugiej strony od końca drugiej wojny światowej ludzie nie przestają zadawać sobie pytania o naturę zła i destrukcji...

Pytasz, jak to możliwe, że człowiek może tak się upodlić? Chłopcom z Hitler Jugend kazano kupić sobie psa, opiekować się nim, bawić, tresować. Pies stawał się przyjacielem i wtedy kazano go torturować.

Kaci byli ludźmi, którym złamano dusze?

Tato opowiadał kiedyś jak siedzieli w kilkanaście osób w piwnicy UB bez światła i najpierw ich głodzono, a później przyniesiono beczkę słonych śledzi. Ojciec prosił współwięźniów by tego nie jedli, ale niektórzy nie wytrzymali i najedli się, a potem wprost wyli z pragnienia... Ale dla tych, którzy nie sięgnęli po śledzie, to też była tortura. Umierasz z głodu i... nie możesz zjeść.

Major Kozłowski nie zaznał wytchnienia aż do śmierci. Do ostatnich dni był inwigilowany.

Tak, zawsze gdy w Polsce miały miejsce jakiegoś rewolucyjne wydarzenia, pod dom podjeżdżali „gazikiem” i zabierali ojca. Pamiętam taką brązową teczkę, w środku było mydło, ręcznik, coś do golenia, piżama, kaptcie. Jeszcze pół roku przed śmiercią Ojca w jego aktach zapisano, że jest „niebezpieczny”... Tata zmarł w 1986 roku na trzeci zawał serca. Lekarz powiedział, że nawet, gdyby go miał na stole operacyjnym, nie uratowałby go. Bo Jego serce rozpadło się na kawałki.

rozmawiała Paulina Konieczna

Ogłoszenia Duszpasterskie

1. **15.03 - niedziela**, rozpoczynamy rekolekcje parafialne, nauka rekolekcyjna w czasie każdej Mszy św., do kosza przy ołtarzu można składać dar serca dla potrzebujących
2. **16.03 - poniedziałek**, rekolekcje, Msza św. z nauką: 9.30, 18.00, 20.00, o g.19.00 katecheza
3. **17.03 - wtorek, rekolekcje**, Msza św. z nauką: 9.30, 18.00, 20.00
4. **19.03 - czwartek**, uroczystość św. Józefa, spotkanie z cyklu Myśląc z Wyszyńskim, g. 18.00 w sali konferencyjnej domu Arcybiskupów Warszawskich
5. W związku z epidemią koronawirusa, zachęcamy do zachowania zwiększonej ostrożności, zasad higieny. W ośrodkach, gdzie pojawia się takie zagrożenie, jest możliwość przyjmowania Komunii świętej duchowej lub na rękę.

HUMOR



Chrześcijańskie



Agnieszka Musiał - błogo (CD)



Agnieszka Musiał jest utalentowaną wokalistką, autorką tekstów i kompozytorką. Płyta „błogo” to wyjątkowa opowieść zawarta w 11 piosenkach, w której możemy usłyszeć elektryzujący głos Agnieszki, malownicze aranżacje i podkreślające przekaz, niebanalne teksty. Artystka zaprasza słuchacza w zupełnie inny świat.

Agnieszka o albumie:

Album „błogo” powstał na przestrzeni kilkunastu lat. Jest to mój debiut wydawniczy, nie goniły mnie terminy, miałam czas żeby dopracować wszystkie teksty i kompozycje, a potem wolnym tempem pracować przy aranżacjach i towarzyszyć Tomkowi Kałwowskiemu przy procesie produkcji muzycznej. Mam nadzieję, że udało się nam stworzyć świat,

w którym treść piosenek idealnie uzupełnia się z muzyczną zawartością, tworząc spójną historię pełną świeżości, radości i światła.”

Utwory zawarte na płycie to nie tylko subtelne brzmienia. Do tej pory ukazały się trzy single artystki, „Miłość”, „Wolnym Tempem” i „To drzewo”. Twórcami obrazów do piosenek są Mateusz Miszczyński i Marcin Jończyk, zgrany duet reżysersko - operatorski.

MSZE ŚW. I NABOŻEŃSTWA

Niedziele i święta

9.00

10.30 - Msza święta dla dzieci (wrzesień - czerwiec)

12.00

18.00

Dni powszednie

8.00, 18.00

Spowiedź

Spowiedź odbywa się przed każdą Mszą św.

Nabożeństwa:

majowe, czerwcowe, październikowe

po Mszy św. o godzinie 18.00 a w niedziele o godzinie 17.30

Pierwszy piątek miesiąca

Spowiedź od godziny 17.15

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna: poniedziałek, środa, piątek w godzinach 17.00 - 17.45

Parafia Rzymskokatolicka

Objawienia Pańskiego

ul. Łaszczyńskiego 1

05-082 Blizne

tel./fax (022) 7220250

NOWE KONTO PARAFII

Nastąpiła zmiana konta parafialnego

16 2490 0005 0000 4530 7455 5934

REDAKCJA

redakcja.objawieniepanskie@gmail.com

www.objawieniepanskie.waw.pl

(do ściągnięcia poprzednie numery Epifani razem z Epifankiem)

KOSZT WYDANIA: 50 GR

CENA: dobrowolne ofiary złożone do koszyka

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Redakcja zastrzega sobie prawo modyfikacji tekstów.

www.chrześcijańskiegranie.pl